

CZAS

Główny wychodził codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Odbierał się w Krakowie po 10 ct, w Warszawie i w Prusach po 12 ct.
Prenumerata wynosi:

Prenumerata w roku	na kwartał	na miesiąc
na 1 rok	3 zł.	3 zł.
na 6 m.	1 zł. 50 ct.	1 zł. 50 ct.
na 3 m.	75 ct.	75 ct.

Prenumerata w Warszawie i w Prusach po 12 ct.
Prenumerata w Krakowie po 10 ct.
Prenumerata w Warszawie i w Prusach po 12 ct.
Prenumerata w Krakowie po 10 ct.
Prenumerata w Warszawie i w Prusach po 12 ct.
Prenumerata w Krakowie po 10 ct.

Kraków 20 sierpnia.

W dniu 15 b. m. w półwieczną rocznicę ogłoszenia niepodległości belgijskiej, odbyło się w Brukseli uroczyste zebranie reprezentacji narodowej. Prezes Izby poselskiej p. Guillery, prezes senatu bar. Sebys Longchamps w mowach swych zwracali się w przeszłość, witali jednego z członków owego kongresu, który zawołał do niepodległości, konstytucji i dokonał wyboru króla, zwrócili się wreszcie do Leopolda II składając w jego ręce hołd dla pamięci ojca i wyraz wierności dla dynastji.

Obchód ten niepozbawiony pewnej wielkości i uroku, choć zamącony świeżo przez rząd wywołaną walką, która rozdzieliła społeczność na dwa obozy, budzi wspomnienia historyczne i nasuwa nie jedno pytanie: w jaki sposób ten mały kraj z dwóch narodowości złożony, niewolny od przeciwności zasad i kierunków doszedł do poczucia niepodległości, zdobył ją i zdołał skonsolidować? Głęboki myśliciel historyczny Cezary Cantu, czyni gdzieś uwagę, mówiąc o drobnych państwach starożytnej Grecji i średniowiecznych Włoch, że do doskonałości form politycznych, do zupełnej równowagi sił, na której spoczęła prawdziwa wolność i z której wypływa cywilizacja, dochodzili w historii tylko małe państwa, że one nawet okazywały większą trwałość. Innego przekonania jest historyk cesarstwa rzymskiego Mommsen, który znów wyraża ducha XIX wieku lubiącego tylko tworzyć wielkie państwowe aglomeraty a obalać i niszczyć wszystko, co im na drodze stoi.

To pewna, że niepodległe królestwo belgijskie jest wyjątkową kreacją XIX wieku, i nie da się nawet porównać z utworem królestwa greckiego, utworzonego helleńskiego, w dążeniach swoich sięgającego do Bizancjum.

Belgia sama powstała i jak owa córka Jowisza a bogini mądrości ukazała się od razu w pełnej zbroi, jako w swoim rodzaju wzorowy polityczny organizm.

Co jej nadało tę dojrzałość, wszak nie historia? Przechodziła ona bowiem od wieków kolejno z pod rządów austriackich pod rządy hiszpańskie, do znów chwilowo w XVII wieku rozdarła na pół między Francją a Holandją; powraca pod berło austriackie traktatem z r. 1713, zdobyta przez Napoleona I i przyłączona do Francji; wydana znów w r. 1814 królów holenderskiemu. Czyliż te zmiany obcych rządów zdołały wyrodzić spójność dwóch ras Flamandów i Walloonów. W każdym razie owa iskra, która miała zabłysnąć w r. 1830, wskazywała, że idea niepodległości nie jest identyczną z ideą narodowości, bo gdybyśmy to jedno tylko przyjmowali kryterium, musielibyśmy zaprzeczyć uprawnieniu tych dążeń, skoro wallońska część Belgii należy językiem, literaturą, zwyczajami do Francji, a flamandzka ma wspólność narodową z Holandją. Przykład ten nieraz przytaczany świadczy jak błędna jest ta ogólna norma, podobno z idei Napoleona III wydobyla, a na której oparty się wielkie aglomeraty zjednoczonych Włoch, pangermanizm i wy-

rodził się panslawizm. Indywidualizm historyczny dążący do niepodległości nie ma stałego kryterium w języku, pochodzeniu, w cechach narodowości, ale jest utworem opartym na historii. Takim indywidualizmem była już od wieków Belgia. Jeśli kraj ten na krańcach zachodniej Europy czerpał z wysokiego rozwoju oświaty siłę intelektualną i materyalną, to moralnym i duchowym jego łącznikiem i dźwignią było gorące uczucie wiary, jakim się Belgia odznaczała zwłaszcza w epoce, kiedy miała dość do niepodległości. Katolicki ten kraj doznawał ucisku religijnego od rządów protestanckich Holandji. Na czele ruchu narodowego stał od r. 1818 biskup z Gandawy X. Broghe po dwa kroć więziony. Później w dążeniach partyjnych objawia się powoli rozdział na dwa stronnictwa, na czele jednego stronnictwa widzimy przed r. 1830 duchowieństwo i arystokrację, książąt de Ligne, margrabiów Merode, Surlat de Choquier i innych; a za nimi zawsze pierwszymi w ofiarach lud, z drugiej zaś strony stronnictwo ruchu z Potterem i Tillmanem na czele.

Nieulega wątpliwości, że stronnictwo ruchu przyspieszyło wybuch 1830 r. i zerwanie stanowcze węzłów z Holandją, ale niemniej to jest fakt, że w bohaterstwie, wale, w poświęceniu, ofiarach przodowali katolicy mężowie silnych zasad między wielkich tradycji rodowych. I tak zginął Merode. A nadto tutaj przypomnieć, iż jeżeli ówczesni polityczni ludzie obu stronnictw politycznych w Belgii przyjęli warunki postawione przez konferencję londyńską, to dla tego, że nabyli przekonania wskutek ówczesnej misji i przemówień Romana Żalskiego, który z p. Van de Vayer przybył z Londynu, iż tym sposobem załatwimy sprawę belgijską, mocarstwa załatwią sprawę polską. Zapewnić możemy, że ówczesni ambasador francuski Talleyrand nadziął dobrej wiary polskiego agenta, a uporawszy się z kwestją belgijską nie troszczył się więcej o Polskę.

Powstanie belgijskie 1830 r. zawdzięcza swoje powodzenie szczęśliwemu dłań sąsiedztwa i poparci Francji, oraz względności konferencji londyńskich. Wszak Bruksellę podwójnie zdobył napowrót brat króla książę Orani, a męstwo i bohaterstwo dzielnych obrońców niepodległości jak generał Stassard byłoby bezowocne bez interwencji francuskiej. Więć nie sam fakt wojny o niepodległość daje miarę dojrzałości narodu belgijskiego. Objawia się ona w dziele kongresu, czyli owej konstytucji 1830 r. najpiękniejszej, jaka kiedykolwiek istniała. Kraj ten, który od wieków był zawsze pod obcym rządem, nadaje sobie instytucje, formę polityczną i konstytucyjną, jakiej inne narody długo mu zazdrościć będą. Konstytucja belgijska słusznie uważana jest za wzór, a podobno na kontynencie jest jedyną, która wytrzymała półwiekową próbę czasu. Była w tem niewątpliwie znaczna część zasługi mądrego króla, ale przeprowadzenie wyboru króla, przeprowadzenie zasady monarchicznej jest znów zasługą stronnictw konserwatywnych i ka-

tolickich i mężów znakomych tego obozu. Belgia jeśli nie sam fakt powstania, to dzieło konstytucji, to utrzymanie niepodległości i jej konsolidacja zawdzięcza całkowicie temu stronnictwu, tym żywiołom i zasadom, które dziś chce wyzwać z swobod konstytucyjnych i wykluczyć z obchodów narodowych. Oni to powstrzymali na ulicach Brukselli wybuch czerwonej rewolucji, oni zwyciężyli stronnictwo Pottera dążące do ogłoszenia Rzeczypospolitej, która by nie była miała warunków utrzymania się i uznania przez mocarstwa europejskie, oni wreszcie obdarzyli Belgię konstytucją o szerokich rozmiarach wolności. Była to szkoła ludzi wiary i wolności, która później przerodziła się we Francję w t. stronnictwo katolików liberalnych, i popadła w niejakie niekonsekwencje, ale która wówczas trzymała wysoko sztafeta najsłabszych z tych dążeń. Arystokracja belgijska pierwsza wotowała za równością stanów, a katolicy za równoprawieniem wyznań. Dla Kościoła katolickiego zdobyli oni tylko jedną swobodę, swobodę nauczania. W lat 18 później ta sama szkoła ludzi przeprowadza tę samą swobodę nauczania dla niższych szkół we Francji, a dopiero po Komunie w r. 1872 rozszerza ją i na wyższe zakłady naukowe. Belgia wyprzedziła przeto Francję na tem polu swobodnej walki o utrzymanie ducha chrześcijańskiego w cywilizacji. Umiała także korzystać z tej wolności, jak świadczy znakomity rozwój uniwersytetów i szkół katolickich w Belgii, słynnych na świat cały.

Leż wśród wolności nie poczywał także duch niewiary, a sekciarstwo wzmogło się, dążąc do przewagi. Nie raz szale przechylały się na tę, to na przeciwną stronę, a ilekroć chodziło o zabezpieczenie niepodległości belgijskiej od wpływu obcych i złowrogich zamiarów, katolicy pierwsi stawiali opór. Przeciwnie stronnictwo liberalne zwane chętnie skłaniało się do natężeń czy to Napoleona III, czy dziś ks. Bismarka. Nowa zaś walka z Kościołem, którą wszczął p. Frère Orban, jest wynikiem tego naśladownictwa, tej uległości wobec mocarstwa, które już ze względu na zawieszoną zawsze kwestję Luxemburgu nieprzestaje być dla niepodległości belgijskiej groźbą. Uczestników kongresu 1830 r., który nadał Belgii konstytucję, dożyło jeszcze trzech, lecz dwóch z nich nieukazało się na uroczystościach parlamentarnych, bo nie było tam dla tych weteranów niepodległości narodowej miejsca, gdzie p. Frère Orban po zniewadze wyrządzonej Namistnikowi Chrystusowemu, rzucił rękawicę wszystkim katolikom belgijskim.

KORESPONDENCYA „CZASU”

Wiedeń 19 sierpnia.

□ Odpowiedź turecka na notę mocarstw z 3-go sierpnia w kwestji restrykcji granic Cesarzowej, została wczoraj wczoraj postom przy dworze Sultana. W. Porta aszerza od słów: *Pour donner preuve de sa difference* i dobrej woli, Sultana zgadza się na ustępstwo Dulegna, jednakże

tak, aby granica od Podgorycy do jeziora Sautari została wytknięta podług punktów, wskazanych traktatem berlińskim. Ustępując kraj ten aszerza, W. Porta daje dowód, iż jej bardzo na utrzymaniu pokoju zależy; na ustąpienie Dulegna będzie zapewne potrzebna więcej, niżli 3 tygodnie, a rozpoznawszy już akcyę w tym kierunku i dawny ten dowód serdecznych namarów, rząd turecki wysługuje przedłożenia terminu trzech tygodniowych na kilka tygodni jeszcze.

Dopóki cesarz Dulegna nie będzie faktem dokonanym, Porta zachowuje sobie wszelkie prawa swierzeźnienia, aby przez to uniemożliwić wszelką ewentualną interwencję. Gdyby mocarstwa warunków tych nie przyjęły i przedsięwzięły jakoby kroki dla zachowania Cesarzowej do wojny Dulegna siłą zbroją, w takim razie W. Porta oświadcza, że w akcyi tej, jakkolwiek miałyby ona charakter, uczestniczyć nie będzie. Rząd turecki ma się rozumieć, przysłał tę notę bardzo przychylnie i gotów jest przedłożyć termin trzech tygodniowych. Nie ulega wątpliwości, że i inne gabinety zadość uczynią sądaniu Wys. Porty.

Tym sposobem sprawa granic Cesarzowej zostanie wkrótce załatwiona. Pozwoli to Turcyi wytyczyć wszystkie siły dla odparcia ewentualnej akcyi greckiej. Osman Pasza ma przybyć temi dniami do Janiny dla inspekcji twierdzy.

Spodziewać się można, że wkrótce wypłynie na wieśch kwestia obchodzenia Bałkanów przez wojska tureckie. W Konstantynopolu są zdania, że szwila obecna sprawa temu: mocarstwa zaś są zupełnie innego zdania i odradzają energicznie robienia użytku z tego prawa, danego Turcyi, jak wiadomo traktatem berlińskim. Zajęcie bałkanów przez wojska tureckie, powiadają dyplomaci, byłoby hasłem powstania w Bułgarii i połączono by z sobą interwencję rosyjską. Byłoby lapież, gdyby Porta zadowoliła się prawem tytułarnym. Kwestia to bardzo ważna i groźna.

W kwestji Dunaju polonika dziennikarska nie ustaje, chociaż jest zupełnie zbędna, bo ów główny projekt angielski, o którym tyle piszą i mówią, właściwie nie egzystuje dotąd w rzeczywistości. Być wszakże może, że Anglia wale projekt nie robi. Co zaś do nieprzyjawnego zachowania się Francji i innych gabinetów i do odrzucenia niby austriackiego *avant projet*, to i o tem mowy być nie może, gdyż projekt austriacki nie był jeszcze poddany pod głosowanie. Dyskusja odbyła się dopiero w końcu października, gdy się zbierało na nowo komisyjny dunajski. Zdanie jakie ten lub ów komisarz mógł wypowiedzieć o projekcie austriackim, było zupełnie akademickim i niezobowiązującym bynajmniej gabinetów.

Belgia.

Mowa króla belgijskiego, którą wygłosił w odpowiedzi na rozmaite przemówienia przy rozpoczęciu uroczystości narodowej, brzmiała jak następuje:

Słowa, które o dopiero usłyszałem, poruszyły mnie do głębi; dziękuję reprezentantom narodu i katolicytynie usposobionym, oraz wszystkim członkom rządu, administracyi miejskiej i reprezentantom prowincji i gmin za owe piękne i serdeczne słowa, które o dopiero do mnie wystosowano. Za wzruszeniem sercem składał mniejszemu najserdeczniejsze życzenia bytym, a tu w okolicznościach zgromadzenia członków rządu prowincjonalnego i kongresu. Uroczystość, jaką dziś święcimy, jest w prawdziwym słowa tego znaczeniu ich uroczystością. Wszyscy po prostu winniśmy oddać cześć generacyi z r. 1830, ona z nas uczyniła to, o czem dziś jesteśmy. Kraj spełniony prawdziwą wdzięcznością dla wybranych owych mężów, którym zawdzięcza swą podziwianą godną konstytucję, napaść niesłuszną i głuszącą imiona owych bohaterów na pierwszych stronnicych swych rozników. Oby ich duch silny i gorące patriotyczne uczucie zawsze w nas i w naszych dzieciach panowało i serce do wyższego nastroju usposabiało, — oby nasza błogosławiona i bogata

ojczyzna, gdy po 50 latach setną rocznicę obchodzić będzie, o nas to samo powiedzieć mogła, co my dzisiaj o owych powiadamy: byli oni godnymi założenictwa przez niebiosa im poruczonego. Oczekiwano rządu prawowitego i kongresu pokójli szlusem saufanie w mądrość ludu belgijskiego, wyposażającego naród belgijski ludowolnośniejsem instytucjami. Zaufania tego nie zdradziłyśmy. Dzięki rozwojowi ducha publicznego, ukoronował obfity plan ich usłowanie. Wzrost, jakie się obecnie przed nami odgrywa, — to zasłużona zapłata. Wyobrażam sobie, jakie uczucia budzą się w ich sercu na widok tylu znakomych wytworów sztuki i przemysłu, które świadczą tak pooblebnie o bogactwie i sile żywotnej kraju. Jakaż to silna zapłata dla wzrastającej młodzieży leży w studium tego pierwszego porytku naszej historii narodowej i postępow w niej poświadczenia! Iż to dziś w tym przebiegu czasu wykonano i jakie wzmogły się za czasów naszych rozmaite gałęzie ludzkiej działalności. Pomyślnie w kraju gorzej więcej warstwa a rozwijać się będzie coraz więcej, skoro otworzą się w znacznej liczbie, drogi zbytu naszych produktów.

Oto pole działalności, na które nasza pracownia i pilna młodzież przedewszystkiem starania swe zwrócić powinna. — W chwili, gdy święcimy tę tak wielką rocznicę, nie powinniśmy zapomnieć o wdzięczności dla owych 5 mocarstw wielkich, które nas wprowadziły w grono rodziny państw europejskich, a które gwarantując za naszą neutralność, obdarzyły nas 50letnim pokojem. Wypełniając wiernie obowiązki przez mocarstwa nam nałożone, należy się w odpowiedzi na tak wielkie dobrodziejstwo dać im zapewnienie, że od przyjętych zobowiązań wcale nie odstępnymy. Jeżeli Belgia wobec przyjaznych stosunków z mocarstwami gwarantującymi szczególne sobie życie, to niemniej cieszy się tem, że i z innymi państwami stoi na przyjaźni stopy i że od nich otrzymuje bezustannie dowody przyjaźni. Pozwólcie więc panowie dać wyraz serdecznemu życzeniu, aby nowy porytek, jaki mamy przed sobą, w godny sposób odpowiadał porytkowi zeszłemu. Niech Pan Bóg ma Belgię w Swej świętej opiece! oby nasza ukochana i piękna ojczyzna pod opieką konstytucji i otoczonej sympatjami całego świata mogła postępować dalej niepowstrzymanie na drodze mądrości i honoru, na jakiej dotychczas postępowała, oraz wypelniać mogła postannictwa, jakie otrzymała! Z Waszemi usiłowaniami poleczę i ja swoje, aby rozwiązać przekazane nam zadanie. Jedyną ambicją, jaką posiadam, jest służenie ojczyźnie mojej, którą kocham z całego serca i do której jestem z całej duszy przywiązany.

Rosya.

Pomiędzy kwestyami, poruszonymi w Rosyi od czasu do czasu, niepodległość zajmuje miejsce kwestya przymusowego nauczania, o której znów teraz zaczęły rozprawiać dzienniki, zapewne wskutek dyktami hr. Tadeusza, bo ta ożywiła wiele usponnych nadziei i oczekiwań w Rosyi pod względem oświaty krajowej.

Surowienijnia *Iszestistij* znajdują, że przymusowe nauczanie jest w Rosyi niepotrzebne, a nawet ponieważ byłoby szkodliwym, z którą to opinią solidaryzują się i inne organa prasy rosyjskiej.

Godnem jest uwagi rozumowanie, za pomocą którego dochodzi racjonalny dziennik rosyjski do powyższego wniosku, ponieważ racja o pewne światło na obecny stan umysłowy społeczeństwa rosyjskiego.

„Głównym naszym motem — mówi ten organ — zrozumieć obowiązki naszego nauczania, w tem znaczeniu, że nauczanie powinno na to wpływać sposobem uboższym, to jest — nie powinno ono postawić żadnej z miejscowości bez szkoły, stojącej pod opieką inteligencji i szlachej z fundusów szlacheckich. Ale nie rozumujemy spełnić przymusu w nauczaniu, nierozumujemy potrzeby i pożytku ustawy, która by obarczała lud powinnością szkolną, jak gdyby druga powinnością wojskową. Zdaje nam, że gdyby w ogóle przymus nauczania był

Część literacko-artystyczna.

Ze starych wspomnień

pisał A. W.

(Dokończenie.)

Gdy krocie obruski tej starej przeszłości, przychodzą mi na myśl różne swyry, zabawy i spręty, jakich dziś już nie spotkać. Przyjście w dziecinnych moich latach było o wiele od dzisiejszych skromniejszej. Nie nasadając się na wystawie i elegancji, były szersze, pełne serdeczności i gościnności.

Pojawiała się zwykle dla panów na taby butelka wina, a panom podawano w małych filiżankach kawę, którą często przyrządzała siostrzyczka, a często gospodyni nalewała z maszynki ogrzewanej spirytusem, do niej podawano sucharki lub biskopki. Grywały teatry amatorskie, gdzie sztuki hr. Brodzy najmilszą były już zabawa. W maju młodzież grywała w zielone. *Prima Aprilis* nigdy nie obył się bez jakiej w sąsiedztwie niespodzianki, i tak raz pamiętam śmiać nasz pan Adam Gorczyński z Brzeżan, młody podówczas człowiek, świódł moje siostry. W piękny dzień wiosenny wypadło wiosną 1-go kwietnia, otóż w takim dniu zobaczono a daleka powód jadący, skoro ten zbliżył się do bramy, zaintygował niezmierznie, bo spostrzeżono, że jest fasonu bardzo starego, a tytu a tłumokiem, zaprzęgnięty trzema

koźmi, wszystko tak, jak już w sąsiedztwie matki nikt nie jeździł, więc trudno było odgadnąć koby to był, zapewne gość z daleka. Tem więcej utwierdził ten domowi, że i furman był ubrany do krakowsku i nieśliście smagał konie, które podróżą zmęczone zdawały się ustawać. Kiedy tak wchodził w największą ciękawość oczekując i głowy sobie łamią, kto jest ta dama w powozie jadąca, wjeżdża powóz przed ganek — i oś za adzwienie, kiedy zamiast wysiadła, pani trzyma list w ręku, z którego się dowiadują wszyscy, że to jest *Prima Aprilis*, a pani słowem wypchana. Święta Bożego Narodzenia lub Wielkanocne obchodzili się bardzo uroczysto w gronie blizszych i dalszych a rodziny krewnych. Pieszywa było pełno, które już tygodniom przed tem piec zasynano, bo nie tylko dla stołu pańskiego i służby, ale i dla wielu gospodarzy z gromady były pieczone struśle i placki, a przy tem roszyła moja matka do niektórych konwentów do Krakowa i dla ubogich. Pamiętam, na takie święta niezmiernie się cieszyłem, cały ten szachód był dla mnie małą wielką zabawą. Matka do tego jak do wielkiej kampanii przygotowywała się; kilka bab uprzywilejowanych, przychodziło ze wsi do pomocy i każda miała oddzielną „osobność”. Z jakąż to radością sakradłem się po migdały i rodzyński z jakim to upragnieniem oczekiwałem pierwszego swojego placuszka lub struśelki, gdyż miałem zawsze osobno pieczone. Szczęśliwy to wiek! mało go się wówczas cenił a jakież się go, potem słodko wspomina! Owe dzienne kastały powozy karęty, koliańki, które z mego dzieciństwa już bez użycia w wiosni stały; form i wielkość swoją zadziwiali nas młodych i niektóre jeszcze były

używane, jak powozik zwany Bombka dla swego kształtu okrągłego, był nie wielki i półkryty, tym zawsze ojciec jeździł, karyolka nie kryta, mająca tylko z tyłu resory i dwa skrzydła i siedzenia, była również do wyjazdu używana. Dla lokaja sa powozem była deska do osi przytwierdzona, na której stał zwykle, gdyż przy złych drogach musiał często wskakiwać dla przytrzymania powozu. Później dopiero przy nowych powozach te stopnie przyracowywali do resorów, więc nie tak biedakom już trzęsło. Jeżdżono zwykle exteriora lub pociągoma koźmi z końską lub z forslem sześcioma koźmi. Podróże najdalsze odbywano w ten sposób i furman był tak wywołany, że nie mu ta janda nie szkodziła, uważano tylko, by koń pod siodło był dobry i silny, gdyż furman znova przestrzegać musiał, by koń jego równo i ciągle szedł na w jakim tylko razie mniej go trząsał w klucie. Pamiętam starego człowieka w Koszowie, który był jeszcze farmanem a dziśda mojej matki i z nim w Podlaskie, do Lwowa i do Lublina takie podróże odbywał. Sługa, przeobdaje z oja na syna, był uważany za przyjaciela domu, żywo stoi mi w pamięci obraz takich oświeśleń w usługach rodziny ludzi. Żył jeszcze z mego dzieciństwa stary Wawrasz, którego matka moja jak krewnego uważała, bo ją na rękach wychowywał; takim był drugim sługą Kasperek Klimkiewicz, służył on jeszcze u dziada mojego.

Pamięć już dzisiaj o takich ludziach tylko została. Wierny, przywiązany do państwa, uważał się nie za sługę, ale za wiernego przyjaciela domu była to encyklopedia wszystkich umiejętności: w potrzebie był krawcem, tapieciem, zegarmistrzem i t. p. kunsztownikiem; w razie słabości był

lekarzem, chodził po wsi a lekarstwem, a jeśli kochał z nas dzieci zachorowało, lózka nie odstępował a że był wesoły więc prawie zawsze zachęcał do lekarstwa, sam go pierwszy kosztował; twierdził, że jest doskonale „panieś tylko grymasować”. A były to czasy, że jeszcze oblewano za lekarstwami, na każdą słabość lekarz przywołany, sapiwał ogromne flaszki mikstur, saprawnych sokiem malinowym lub inną nudną słodyczą, które co godzina trzeba było po liżać lub więcej sąszyć.

W moim dzieciństwie przyjeżdżał do nas ze szpitala XX. Bonifratrów z Zembrzyowie ksiądz Arkady; był on doktorem roznym, gdyż ten wywejał od wieku istniał prawie tak długo, jak i szpital w Zembrzydowicach. Ciekawy mam pod ręką w moich sta-tych papierach rachunek z r. 1684 dla p. Andrzeja Żydowskiego chorążego i sąsiada grodzkiego krakowskiego. Są tu wypisane tysiączne olejki, maści, krople i t. p. leki, które trądno z kilku arkuszy wszystkie wypisać; przytoczę tylko ciekawsze razem z ceną i tak:

„Z balsam. Embrionis dla samej Jej Mości 1 złp. 15 gr. Za wódkę do oczego używania 5 razy gotowaną 6 złp. Za olejek z gorzkich migdałów 12 gr. Za dwa trunki pargujące z manna 10 złp. Za dwadzieścia dwa syropów z chinu i innych ingrediencyj 33 złp. Za konfekt do oczego używania 13 złp. Za kolaszki na kaszel 1 złp. 6 groszy. Za proszki serdeczne z perłami 6 złp. Za wódkę serdeczną z winem paloną 24 gr. Za dryadew, wenecką 3 złp. Za olejek św. Jana 15 złp. Za wódkę do proszków, serdecznych 4 złp. Za wódkę sere ratującą trzy razy gotowaną baworem 30 złp. Za konfekt hyacenty i alkie-

mesowy 5 złp. Za kwaśną wódkę 1 złp. Za maść na skronie i puls 15 groszy i t. p. Lekki wynoszą za 7 lat 938 złp.

Mity był bardzo stosunek między dworem a poddany, racz można patryarchalny, gdyż długie wieki jednego posiadania, tę wspólną miłość i saufanie utrwały, nigdy nie było żadnego sporu; pan posiadający zaufanie jak ojciec wszystkie sprawy zwykle rozstrządał. Chętnie było zawsze w służbie. Pamiętam pana Adwentowskiego człowieka bardzo ospeconego, gdyż miał swy pot i twardy i całkiem ciele od ognia; zapalona przez nieostrożność wódkę popiekała go śmiertelnie, ledwo uszedł z życiem, za jego brzydota dła powód do zabawnej anegdoty. Zniósł się a p. Kawocki dobrą szlachetką; a sam będzie nie tylko tak ospecony, ale i neofita, miał zdarzenie nie miłe. Ksiądz który dawał ślub (skryputa) chętnie pannie młodej to dobrze wytłumaczył; rozpoczął mowę swoją w ten sposób:

„Nie błogosz go z majątku, bo go niema, nie błogosz go z urodzenia bo wiesz kto go rodzi! ale mógł już dalej dokończyć pięknej mowy bo panny przed ołtarzem nie było, dopiero przytomni goście w pogoni za panną młodą — dogoniwszy ją, zaczęli porwać ją i namawiać i ledwo po godzinie wrócił, ślub się odbył. Bywał on często gościem, gdyż tak baba Paprocka, jak i moja matka lubiły go bardzo dla wesołego jego humoru, musiał przyjeżdżać na mariaż i śluka. Przyszedł często w Koszów pan Ignacy Węglarski człowiek wesoły i przywiązany do rodziny z którą lata spędził. Był on tak zwany rezydentem, grał w karty, bawił gości, załatwiał wszystkie interesy i robił rachunki. — Dzierżewi,

możemy, to nieprzynajmniej weale tych owo-
dów, których po nim oczekuje wielu. Dość już
mieliśmy pałkę, posażony od pałki Piotrowej.
Wszak dla tego przetrwał poostałszy w tyle
po za innemi narodami europejskimi pod wzglę-
dem oświaty i w ogóle cywilizacji, że nas do
szkoły napędzają, jeżeli nie pałkami, to strachem,
że bez szkoły ehlba mieć nie będziemy. Stronicy
prymusowego nauczania powiadają, że lud sam po-
tem przyswyoł, oeni poytymosko szkoły i ba-
dnie prowadził do niej dzieci z własnej oehoty.
My innego jesteśmy zdania. Moze prymusowe
nauczanie wydaje takie owoce w innych krajach, ale
u nas niewyda ich, gdyż lud nasz, jakkolwiek
pokorny z posoru, jest uparty i miluje wolność.
Zresztą oświata należy do tych dóbr moralnych,
które są poytymoskami prawdziwie i obficie wyda-
ją owoce wtedy tylko, gdy popęd do niej jest
szerszy i dobrowolny. Prymus zaś odrzuca wy-
klesza wszelki dobrowolny i naturalny popęd.
„Wezmy dla przykładu ehołabysy tak swana
„Inteligentną” klasę naszego narodu. Wyobraźmy
sobie na ehwilę, że rząd samkają w danym dniu
wszystkie w kraju szkoły i onyklopedyczne i
profesjonalne; oeszywiście, że jednocześnie z tem
sawknieniem, rząd musiałby znieść wszelkie przy-
wileje, z których korzystają w służbie publicznej
ludzie z naukowem wykształceniem przed nie-
ukami. Czy wiele znalazłoby się u nas ludzi u-
bolejących szersze nauczanie? Upewniamy, że na
pałach niemał polisylibyśmy ich w całej
Rosyi jak długa i szeroka.

„Albo znów przypuśćmy, że rząd szkół nie
samkają, trzyma je otworem, lecz powiedział, że
i bez szkoły można otrzymać rozmaite posady
w służbie publicznej. Czy dużo w takim razie
byłoby uczesujących do szkół? Jesteśmy pewni,
że szkoły, szczególnie wyższe, stałyby wtedy pust-
kami.

„Jeżeli tedy w naszej Rosyi, w klasach niby
oświeconych i inteligentnych, potrzeba oświaty
nie wieszla w krew i szpik, nie stała się dotych-
czas weale przedmiotem, którybyśmy umiłowali
dla niego samego — nie dla innych względów,
i jeżeli tak jest pomimo dwukrotnej pałki mo-
ralnego prymusa, która nas do szkoły napęda,
to oeszywiście można po pałce prawdziwej,
która lud do szkoły napędaćbyśmy dziś radzi!

„Oświata nie wieszla u nas w krew i szpik, nie
stała się naszą potrzebą rzeczywistą dla tego wła-
śnie, że nie dobrowolnie wleźliśmy się do niej,
lecz nam ją wbiłano gwałtem.

„Oświata jest i długo jeszcze porostanie w Ro-
syi zewnętrznym dodatkiem, tyle mającym war-
tości, ile jej ma ozdoba i modny strój, ile jej
my, przysudamy, order lub ranga, ale innego,
wewnętrzne znaczenia dla nas nie ma i długo
jeszcze mieć nie będzie. A wszystko to zrobiła
pałka Piotrowa.

„Wewnętrzne znaczenie potrzeby oświaty, pra-
wdziwej oeny jej wartości, nie namy, dla tego,
że ideał dla nas nie istnieje, nie istnieje dla ideał
właśnie z tej przysyny, że nie pozwolono, aby
to poytymosce wewnętrzne rozwinięło się w nas same
przez się.

„Dla tego też mówimy śmiało, że prymusowe
nauczanie uniwersalność eaną naszą przyszyłość du-
ehową, uniwersalność na wielki nie tylko pewne
klasy narodu naszego, lecz już cały naród.”

Mówią tak o prymusowym nauczaniu *Sowre-
mennyja Lwiewitja* rozumieją nie tylko prymus
do nauki czytania i pisanie, lecz i do pewnych
nauk kastałogeych. Przyszem powstają bardzo
przeiw narzeczanu z góry przez rząd programu
nauk dla szkół poytymoskowych i sposobu nauczania
bez pozostawienia w tem inicyatywy na-
uczajcy.

„Okropna to i sabofzja sassa — mówi — to
niwelowanie głów ludzkich pod jedną miarę, to
„kasionne” nakładania obrazy ełanowej, aby nie
się nie rozrosło, aby wszyscy byli jedynej i równej
jak żołnierze w szeregu lud... jak owoce w trzo-
dzie...”

„Gdyby rzecz ehołodziła tylko o naukę czytania
i pisanie — agodilibyśmy się jeszcze może i na
prymus i na jednostajność nauczania. Pymien-
ność jest tylko narzędziem, srodkim — że tak po-
wiemy — aymalem ełowka, który nie nie sta-
nowi jeszcze o jego kierunku duchowym, ani też
wpływa na samodzielność jego rozwoju umyślo-
wego...”

„Ale i tu fśó dalej nad prymus bierny — nie-
bezpolecznie. Dość jest zapewne piśmiennemu po-
waze przywileju, niemiejskiego na ełan i pisanie
posabiz ieh, uznawany go za małoznaczne przez
ełe życie. Społeczeństwo obowiązane jest przy-
tom ułatwić ludowi środki do nauki, usunąć ją
przysępną i przysępna...”

„Lecz wszystko inne niech będzie pozostawione
własnej woli każdego. Kto chce się uczyć, niech
się uczy, i to tym tylko sposobem, jaki sam so-
bie ehołozie, jaki usna za własne woli i miłszy dla

siebie. Stryerek, ehołabysy w najszabwiejszym
i najniebezpiecznym celu nałożony na sryję, sawsze
przeicie jest stryekiem, sawsze dusi i żyć nie
daje... Dość mieliśmy już stryeków i pałek,
ehroimy się wice nowych, ehołaby one oebawia-
niu naszem stanowiły miży. Pamiętajmy też, że
bardzo przewrotną i nieuchwinną jest sassa, że
cel usprawiedliwia środki!”

Tak kołosy organ prasy rosyjskiej swa fil-
pikę przeiw prymusowemu nauczaniu. Należy
usnać, że ehołab na zawarte w niej rozumowa-
nia nieć się nie każdy może, energicznie jednak
i dobitnie wykazał autor ujemny stan umysłowo-
go i moralnego usposobienia społeczeństwa rosyj-
skiego, wywołany wiekowym prymusem i abro-
lutyzmem.

— Oświłek, który strzelał d. 5 b. m. na Wa-
silijskim Ostrowie w Petersburgu, jest mieszań-
cinem kronsztadzkim i nazywa się Aleksey Pre-
sniakow. Dzienniki rosyjskie zapewniają, że Pre-
sniakow popełnił już dwa morderstwa, z tych
jedno w Moskwie, na niejakiem Reinstanie, któ-
rego nibyliści uważali za swego. Był już on
wieszany w kilka procesów nibyliotawskich i przez
słoty lata sledził w więzieniu.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 20 sierpnia.

Dzień jubileuszowy urodzin N. Pana obchodzony
był w kraju naszym we wszystkich miastach i mie-
steczach bardzo święte. Zewsząd dochodziła nas li-
sta z opisami sęgodziłymi, a nawet po kilka listów
z jednego miejsca, których niepodobna nam opisać,
gdyż wszystkie, raco można, jednej są osnowy. Wsze-
dzie odbyły się nabożeństwa w kościołach katolickich
i świątyniach innych wyznań wśród hłosnego udziału
publicznego, wszędzie deputacje składały na ręce sta-
rożytności życia N. Pana. Wystrzasy z możdzia-
raz spowiadali wszędzie wczoraj rano, iż saszyna
się obchód uroczysty, który znów zakochyło wieców
w wielu miasteczkach registe oświecenie domów lud
korowód z pochodniami.

— Przyszymi tutejszego Magistratu udało się do
dyrekcyi kolei północnej i galicyjskiej z prośbą o znie-
szenie cen jazdy dla osób udających się do Krakowa
na czas pobytu cesarza w tem mieście i saszem u-
względnić prośby magistratu lwowskiego, aby rzo-
no ceny jazdy na czas pobytu Cesarza we Lwowie.
Spodziewać się należy, że koleje nie odmówią temu
sewseehmar słusznemu żądaniu, zwłaszcza, że takie
znieszenie wpłynie na powiększenie ruchu a sztem do-
chodom kolei niezmiernie nie przyniesie.

— Na jednym z ostatnich przedstawień *Czartow-
skiej Lwowy* w Warszawie, wyprawiono owyć p. Ga-
lasiewiczowi. Po akcie trzecim dyrektor teatryku p.
Puchniewski wobec całego Towarzystwa przy podnie-
sionej kurtynie charował autorowi pierścień brylant-
owy od kolegw, reżyser zaś p. Symborski odzyskał
wiersz okolicznościowy układu jednego z tamtejszych
aktorów, p. Borowskiego, kończący się słowami:

„Ze nie utępił z pola walki, trudu,
i szów dla sceny stworzył dramat ludu...”

— W Wilnie d. 14 b. m. zewsząd się strasna
burza, połączona z gradem i ulewą. Na kilka dni
przedtem panowały istotnie zwirotkowe upały. W o-
kolicach Wilna, na wsiach, upały dochodziły do tego
stopnia, że konie padały jak muchy, w samem mie-
ście nawet było kilka tego rodzaju wypadków. Ter-
m. 14 b. m. w samo południe termometr podał 32°.
32°/2, Reaumura, potem nagle spadł na 23 stopnie,
jakkolwiek w atmosferze nie jeszcze nie sznami-
wało zbliżającą się burzy. Słońce tylko przybrało
ciemno-purpurową barwę, a w powietrzu panowała
taka martwa ełsa, że żaden listek nie drgnął na
drzewie. Nagle około godziny wpół do pierwszej na
horyzoncie pojawiła się czarna chmura, posuwająca
się z południ-zachodu. Zewsząd się silny wicher,
na chwile ciemność zaległa miasto, jak gdyby to była
noc. W kwadrans potem zagroziły pioruny i deszcz
hulał jak z wiatra, w ścisłem znaczeniu tego słowa.
Ulice wkrótce zamieniły się w formalne rzeki, woda
pędziła jak szalona, szosista moiła i wszystko co na
drodce napotkała. Wicher w jednym momencie oka-
nywał z kosenkami 12 odwiecznych drzew w ogró-
dzie Botanicznym. Wilejka tak gwałtownie wezbrała,
że nadbrzeżni mieszkańcy leżeli się powodzi. Na Sa-
sadołano wyrtawać kolo mostu na Zarzeczu. Na uli-
cy Wilejskiej, w domu pani Kozariny, woda zalała
suterenu, w których spała 16-letnia córka stróża,
a ponieważ matka jej odchodziła zamknąć drzwi na
klucz, gdy wice woda wdarła się do mieszkania, bie-
cierpiał okolicie Wilna. W Kalwaryi wicher znie-
żył las, zasiewy jare tak zostały zamulone, że trze-
ba je będzie zamienić na pastę. Łąki zalane. Napre-
żenie elektryczności było tak silne, że w biurze te-

atragicznym w Wilnie na godzinę przed burzą, jeden
z urzędników zbliżywszy się do aparatu, odrzucony
został na kilka kroków.

— Z Chmielnika podolskiego donoszą, że nieda-
wro sędzia pokoju w tem mieście pokobił się przy
kartach z rządcą majątku hr. Lewasowa, a nastę-
pstwem kłótni było, że sędzia pobił go za rewolwer i
strzelił do rżady trzy razy, dwa razy w nogi a trzeci
raz w pierś.

— O tunie kolofiskim, którego ukończenie uroczy-
ście w Kolonii obchodzone, podajemy według dzien-
nika miejscowego następujące daty: Nowa katedra
wybudowana została w miejscu, w którym za panowa-
nia Karola Wielkiego w r. 814 arcybiskup Hilde-
bald założył fundamenta starego tunu. Po wielkim
pożarze miasta, w którym i katedra przez Hildebal-
da założona stała się pastwą płomieni, poświęcił w
r. 1248 za czasów cesarza Fryderyka II. arcybiskup
Konrad von Hochstaden kamień węgielny pod odbu-
dowę się mającą świątynię. Wilhelm z Holandyi, w
r. 1247 obrany na sejmie w Worringen królem
niemieckim, bawigo z wielu swymi możnymi pod A-
kwizgranem, który oblegał, ehołaby tamte obdy ko-
nacye, przybył na uroczystość poświęcenia kamienia
węgielnego do Kolonii. Później rozpoczęto budowę
według planu, który obecnie uroczystościom został.

W roku 1322 poświęcono został chór kościoła, je-
dyna część, która do owego czasu ukończoną być mo-
gła. Budowa dalsza stała również z winy ówczesnych
stosunków i okoliczności bardzo powoli, tak iż do-
piero w roku 1437 przedsiönk północno-wieży
wykończono, samą zaś wieżę salsiedwie do wysokości
55 metrów wyprawił się doń. Przy końcu XV.
stulecia wykończone były dwa wschodnie rozstramie-
nia świątyni i chór — północny przedsiönk otrzy-
mał obrazy na szkle wykonane. Odąd jednak pro-
wadzenie budowy ehołozło — reformacya za-
pełniła je zasystowała. W XVI i XVII wieku umie-
szono wewnątrz świątyni szereg rozmaitych pom-
ników, tymczasem zaś zewnętrzne niewykoneczone mu-
ry poczęły ulegać zwiertzeniu, a mimo to nie czyniono
nic w celu zapobieżenia zniszczeniu. W czasie wojen
napoleońskich zostały mury to nawet użyte na skład
prowiantu dla armii francuskiej; a gdy Napoleon I.
odrzuł żądanie odszkodowania w rocznej kwocie
40,000 franków na utrzymanie zniszczonej katedry,
zdawało się, iż pżysze to dzieło rozpędzie się w
gryz. Dopiero bracia Voisere Göttes i Fryderyk
Szueel potrafili zainteresować świat w ony losom fu-
tu, i w roku 1814, po pokoju paryskim, kiedy
Kolonii do Prus wróciła, poczyniono rekonstruk-
cyę i poprowadzono budowę dalej. Za panowania
Fryderyka Wilhelma IV. postanowiono wybudować
krzyżowe wieżenie wież i północne portale. W roku
1841 zawiązał się w Kolonii centralny komitet bu-
dowy do którego przysłali się liczne po całych
Niemczech zbierające składki komitety. W roku 1842
4go września król Fryderyk Wilhelm IV wraz z mał-
żonką swą i synem (obecnym cesarzem Niemiec) po-
łożył kamień węgielny do dalszego prowadzenia bu-
dowy. W r. 1848 (sztem w 400 lat po rozpo-
częciu budowy), ofiarował król Ludwik bawarski do
tunu znane ogromne 4 obrazy na szkle, które
pżyszy ozdabiają tyłce okien. W dniu 15go październi-
ka 1763 obchodzone uroczystości wykończenia wne-
trza tunu. Od tego czasu, lat prawie dwadzieścia
zajęły reparacye mocno zwiętszając niższej części
wieży południowej, tudzież wykończenie wież, które
szczególnie w dnach ostatnich, z powodu wzdrowia-
nia na szezycy blisko 100 cennatowych ełowów z wiel-
kiem nietylko dla mistrza Voigela, dla ludzi pracu-
jących ale co więcej dla całego tunu z wielkiem
było połączone niebezpieczeństwem. Szczegółowie je-
dnak tego dokonano, a świat uzyskał arcydzieło, na
które złożyła się tyłu wieków i pokoleń praca.

— Wiadomo, że salony literackie w Paryżu od-
grywały od lat wielu i odgrywać dotąd bardzo wy-
bitną rolę i mimo tylu przewrotów politycznych zna-
czenie ich utrzymuje się ciągle. Dziś przeważnie berlo
królowej takiego salonu dierży szana literatka pani
Julia Adam, pżysząc pod pseudonimem Lamber. Po-
siedzenia w salonie pani Adam odbywały się raz na
tydzień: rozprawy literackie, starcia polityczne i kon-
ferenecy naukowe, przepłacone są poplami artystów,
nieśnienia swej działalności p. t. Adam saszyla wia-
sne dwutygodniowe pismo p. t. *Revue Nouvelle*. Li-
terackie prądy, pżyszące wasechwałnie w salonie pani
Adam, dają w kierunku wprost przeciwnym grubemu
materiałowi Zoli i jego szkoły. Ostatni dramat
płora pani Adam jest nowym podziwem na obcy
znawców materializmu. Noś n tytł „Galateę” i jest
właściwie przeróbką utworu nowogreckiego poety Ba-
siliadasa. Autorka przemieniała wiele w treści, uszu-
nia jaskrawe upęty, ożywiła rzecz obcy, ehołapan-
ze starych tradycyi greckich, mnożstwem akcyi sto-
sowanych do dzisiejszych stosunków. Dramat oityany
był temi dniami w salonie autorki wobec króla gre-
ckiego i całej inteligencyi pżykryj. Czytał go słyn-
ny artysta Mong-Selly a wkrótce ma być grany na
deskach teatru francuskiego.

— W Kolmarze w Alzacy stracono w tych dniach

zapożecz gilotyny słusza Ludwika Webers. Już w 19
roku życia szkany był kilkakrotnie na więzienie za
różne zbrodnie. W więzieniu Eustachein szał on wespół
wielu asewa Trumpeita, przyswyoł go nosem
szewskim, za co szkany został na śmierć, a wyrok
ten miał być wykonany w Kolmarze. Przed strace-
niem okazywał szkany dobry humor, wyspowiadał
się przed kapłanem i długo się z nim modlił. Przed
egzekucyą szaład jeszcze pastetku, tortu, pół funta
saszynki i butelki czerwonego wina. Kiedy przyszo-
no mu wyrok, zawołał głośno: dziękuję za to Jego Król.
Mości. Z dwoma kapłanami, którzy się przy egzeku-
cyi saszadowali, mówił parerz. nolał krucyfiks i
na słowo jednego z księży „do widzenia Weber”, od-
powiedział: „do widzenia w wieczności”. Poczem wsta-
dach gilotyna uciła mu głowę.

— W Losannie d. 12 b. m. w samo południe rau-
siała się z drugiej galerii wieżowej tamtejszego tunu
jakaś niemajoma dama i rozstrzaskała się na bruku.
Niesie szałowa była podobno cudzoziemką, Niemką lub
Angielką.

— Jako rys biurokratyzmu rosyjskiego *Mohwa* po-
daje fakt następujący: Zarząd pewnej drogi ełaznej
zasądził od intendenty wojskowej niszczona nale-
żności za przewoż bagaż, żywności dla wojska itp.,
pryszem szałony 40 rachunków t. j. za każdy prze-
wóz rachunek osobny. Mija jeden miesiąc, potem dru-
gi, saszpyt niema. Zarząd pżysze do intendenty list
po liście — odpowiedzi nie odbiera żadnej. Wreszcie
po długim oczekiwaniu zarząd otrzymuje od inten-
denty saszawdzenie urzędowe tej treści: „Ponie-
waż na mocy istniejących przepisów, intendenta o-
bawiana jest rozpatryć i uisłić każdy rachunek w
przesłanym jednym miesiącu, przeto na przejrzenie
i saszawdzenie 40 rachunków szałony, potrzeba ełaz-
dziesiętu miesięcy czasu. Uprassa się pżyszem, aby za-
rząd saszawdzał wszelkich dalszych nalegają i uwag,
gdyż takowe jako niewłaściwe nieodnoszą pożądanego
skutku”. Fakt poyższy, dodaje *Mohwa*, komento-
wany być nie potrzebuje.

Wiadomości policyjne Straż policyjna
pryszytowała: Tełię Laskówną za kradzież obuwia;
Katarzynę Chrabasową za kradzież korali w Igo-
łoni w Królestwie popełnioną i za zbiegnięcie z tam-
tejszego arestatu gminnego; Błażę Nowaka za krad-
zież kołdry; Andrzeja Dowidńskiego za kradzież spo-
dnie i zbiegnięcie z terminu; Tomasza Burdę za zra-
nienie walcem innego męczyzny; Jana Boczkę za
ruzenie klucznika kowalskim na ehłopa i skalecze-
nie go w nogę; Józefa Tyralskiego za kradzież tełię
nocy konia z pastwiska w Zagórzansach, na którym
pżyszedł tu na targ; ełtery osoby za pżysztwo.
— Woszarj rano Benjamin Buchbinder, eładnik
blacharski, będąc aszy robotą przy ratuszu na Ka-
simerku, w skutku nieostrożności wsięni, spadł na
dłedzielnice z drabiny z wysokości drugiego piętra.
Lekko potłuczonego odwieziono do szpitala.

W policyi złocono: paraosł jedwabny z rąską za-
kryzioną, który przed kilkoma dniami znalazł w uli-
cy Fryderyk Wojciech Łyzik, uosni krawiecki.

Teatr Letni. W sobotę dnia 21go sierpnia:
Na dochód Pauiy Wojnowskiej komedyja w 3 ak-
tach z francuskiego przez Pawła Fortier: *Panna stu-
żęca*. — Początek o gds. wpół do ósmej.

— Wystawa nienależna Towarzystwa Pżysiałoł Sztuk
pleknych w Sukiennicach otwarta eładnie od gds
tełię do ełej pżoc poniedziałku. Wstęp w niedzieli 15
centów, w dnie powszednie 80 centów.

— Muzeum Techniczne-przemysłowe w gmachu Franci-
szkańskim otwarte eładnie od 10ej do 6ej. Wstęp 20 c. od
osoby. W niedzieli od 10ej do ełej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Ja-
giellońskiego (w Collegium majus) zwiedzać można
eładnie od 12ej do 1ej pżoc niedzieli, świąt i ferij uni-
wersyteckich.

— W sobotę d. 21 sierpnia: Ś. Joanny Fremiot wd.

Deutsche Hypothekbank. Kritik und Reform-
vorschläge von Dr. Julian Goldschmidt. Jena 1880
8° str. 233.

Od Administracyi „Czasu.”
Na popieranie wydawnictwa Gazety górnoszlaskiej
słóżyli: Prof. Dr. Edward Korczyński 5 złr., Dr. An-
toni Ziemiński 3 złr., Dr. Bolesław Lutostanski 1
złr., razem 8 złr.

**Wykaz dzieł sztuki wylosowanych w dniu 15
sierpnia 1880 r. w krakowskim Towarzystwie
pżysiałoł sztuk pleknych.**

(Dalszy ciąg).
— *Lisowsky r. 1622*, akwarella przez Juliusza
Kossaka, wygrał Paweł Jakób, obywatel w Kra-
kowie, wartość 800 złr.

— *Popierze J. I. Krassowskiego*, z gipsu, przez
Tombińskiego, wygrał Petrow Aleksander, nau-
cyciel szkoły realnej w Krasnolmsku, wartość 5 złr.

— *„Przed przeprawą,” obraz olejny przez Wład-
ysława Maleckiego*, wygrał Brochocki Antoni, oby-
w. w Lubomierzu, wartość 400 złr.

— *Głowa św. Katarzyny*, „obraz olejny przez Iy-
dera Jablęńskiego”, wygrał Trater Władysław
w Krakowie, wartość 100 złr.

— *Portret J. I. Krassowskiego*, „medalion z me-
dału podług modelu Teofila Godeckiego”, wygrał
Resch Zygmunt w Podwołoczyskach, wartość 2
złr. 25 et.

— *Głowa Chrystusa*, „rzeźba wyrzła z drzewa
przez Józefa Przebindowskiego, wygrał Modkusa
Henek szd. w Petersburgu, wartość 200 złr.

— *Elegia*, „prem. Tow. Z. S. P. w Warszawie”,
druk olejny podług obrazu Hn. Siemiradskiego,
wygrał Skorzyński Teofil kupiec w Proszowicach,
wartość 5 złr. 10 et.

— *Portret J. I. Krassowskiego*, „medalion z me-
dału podług modelu Teof. Godeckiego”, wygrał
Dendera Teodor kup. i oby. w Chranowie, war-
tość 2 złr. 25 et.

— *Popierze J. I. Krassowskiego* z gipsu, przez
Jana Tombińskiego, wygrał Zgórek Ludwik naucz.
Semin. naucz. męskiego w Krakowie, wartość
5 złr.

— *Wiesioł*, „obraz olejny przez Zyg. Sidorow-
icze, wygrał Ciechulski Władysław w Krakowie,
wartość 400 złr.

— *„Unia Lubelska,” miedr. podł. obr. J. Matejki*
przez Redlicha, wygrał Dr. Jagendorf w Łodzi,
wartość 15 złr.

— *„Elegia,” prem. Tow. Zach. Sztuk Pleknych*
w Warszawie, druk olejny podług obrazu He-
ryka Siemiradskiego, wygrał Tollosko Edward
w Krakowie, wartość 5 złr. 10 et.

— *Popierze J. I. Krassowskiego* z gipsu przez
Jana Tombińskiego, wygrał Saachulski Stanisław
w Włocławku, wartość 5 złr.

— *„Bracia Lipsy,” epizod z bitwy pod Chocimem*,
akwarella przez Jul. Kossaka, wygrał Salinger
Emil w Warszawie, wartość 345 złr.

— *„Powitanie Stęów,” miedzioryt podług J.*
Brandta przez W. Rohra, wygrał P. szechko Ale-
ksander w Petersburgu, wartość 5 złr.

— *„Album historyczne,” serya ełazna, 30 wido-
ków lit-graf. podług rysunków Napoleona Ordy*,
wygrał Solecki Piotr w Łancucie, wartość 12
złr. 50 et.

— *Portret A. Mickiewicza,” staloryt podług ory-
ginału Postępskiego*, wygrał Boler Ferdysand w
Wierbu, wartość 3 złr.

— *„Powitanie Stęów,” miedzioryt podług Józefa*
Brandta przez W. Rohra, wygrał Kleoskowski
Józef, szdwiłt w Warszawie, wartość 5 złr.

— *„Powitanie Stęów,” miedzioryt podług J. Brand-
ta przez W. Rohra, wygrał Fiaszkiński Fran. Sale-
sy, urzędnik szpitala św. Kazasza, wartość 5 złr.*

— *Portet Rubensa,” kopia podług Rubensa*, przez
J. Gennert, wygrał Szwarszalski w Łodzi, war-
tość 250 złr.

— *„Unia Lubelska,” miedzioryt podług obrazu J.*
Matejki przez Henryka Redlicha, wygrał Jastrę-
bowski Dionisy, urz. d. ełaz. Warsz.-Wied.
w Warszawie, wartość 15 złr.

— *„Unia Lubelska,” miedzioryt podług obrazu J.*
Matejki przez Henryka Redlicha, wygrał hr. Mo-
syński Piotr, wartość 15 złr.

— *„Dziawieca wiejska z Górnej Austrii,” prem.*
styryjs. Tow. P. S. P., druk olejny podług obra-
su prof. Blawsa, wygrał Damski Franciszek w Kra-
kowie, wartość 5 złr. 10 et.

— *Portret A. Mickiewicza,” staloryt podług ory-
ginału Postępskiego*, wygrał Krupski Lueyan Al-
fons w Warszawie, wartość 3 złr.

— *„N. P. Marya,” rzeźba okragła z gipsu przez*
Stanisława Lipińskiego, wygrał Kowalska Anna
w Borysowie, wartość 450 złr.

— *„Trójka Balażulka,” akwarella przez Juliusza*
Kossaka, wygrał Pogornelski Eustachy, obywatel
śleski w Teodorowie, wartość 50 złr.

— *Portret A. Mickiewicza,” staloryt podług ory-
ginału Postępskiego*, wygrał Hryniewiecki Remi-
gusz w Brzeżanowie, wartość 8 złr.

— *„Gra w kragle,” hlografia podług obrazu A.*
von Ostade, i „Matka z dziećmi,” fotografia
z obrazu Rubensa, wygrał Kasanecki Bronisław,
w Warszawie, wartość 5 złr.

— *„Wiosna z kwiatami,” obraz olejny przez Ka-
simiera P. chwalskiego*, wygrał Wietrzykowski
Franciszek w Oesekwi, wartość 200 złr.

— *„Nos jennona,” obraz olejny przez Z. Sidorow-
icze, wygrał Torlecki A. w Warszawie, w war-
tości 60 złr.*

— *„Unia Lubelska,” miedzioryt podług obrazu J.*
Matejki przez Henryka Redlicha, wygrał Soma-
dnie w Warszawie w wartości 15 złr.

— *„Unia Lubelska,” miedzioryt podług obrazu*
Jana Matejki przez Henryka Redlicha, wygrał
Bochomelec Antoni w Proszowicach, w war-
tości 15 złr.

— *„Album historyczne,” serya trzecia, 30 wido-
ków litografowanych podług rysunków Napoleona*

wieś Samborek od rządu z dóbr OO. Benedyk-
tów. Matka moja składała za niego kasey, lew-
rodzina jego tam mieszkała, on tygodnie i mie-
siece spędzał w Kosowej, bawie wszystkich
swojami figlami i dowcipami. Odjeżdżając moja-
matka nieraz oddawała mu w opiekę dzieci.

Przyjeżdżał ełasto kwaters z Kent reformat,
a ponieważ matka była prawną fundato-
rą tego klasztoru, więc taki kwaters przyjeżdżał
z większą niż do innych dworów szałoznością i re-
wereną; — musiał bawić dłużej i dobrodzieje
klasztoru się saszugiwać, robił awykie u nas skład
uzbieranego sboła i pomału do klasztoru sabie-
rał. Grywał se mną w waraby, pżyswoił ob-
raki. O ile majątek mojej matki, jako bogatych ro-
dziców jednacy, liężył się do samoznych fortan
słachoeckich, o tyle dworek kosowski mieścił
wiecej gości rezydentów i starych sprząw, a ni-
szeli pokoi, gdyż był w nim rozkład taki, że dwie
duże sienie w środku połowe prawie domo za-
mowały, zaś do reszty ełterech rogów były pży-
osopione ełtery narożniki w formie basen lub wie-
szerek; w jednym z tych narożników była ka-
piela; w sieniach były jeszcze sazyby w ołbie
oprawne, saszyny w pokojach były płótnem wybito,
na których malowane były różne sceny mitolo-
giczne lub pti i zwierzęta.

Dziad meji matki p. Adam Pissarowski, eho-
rąty krakowski, był starostą Dawinogrodzkim.
Uważał on to starostwo za bardzo intratne, jeżeli
mu pżysłało 4 lub 6 koni. Dziś ełasty się zmie-
niły, Dawinogród stanowi jedną z piękniejszych
fortan słachoeckich w Kozomyjskiem.

Z gości miłych dłużej bawiących w Kosowej
pamiętam jeszcze wujka, rodnego meji matki a
sławianego o świetnej przeszłości rodu.

Pan Jan Pissarowski, bywając ełasto w Kosso-
wy, lubił polowania i mimo, że ze starości raka
mógł się poruszać doskonale bił krakki i bekasy, nie
mogąc zaś polować robił różne siatki myśliwskie
kleił pudełka i tem się staruszek w nie bardzo
wesołej starości rozrywał. Lubił mię bardzo i ja
się też ełasyłem, gdy do nas przyjeżdżał. W skrom-
nym swym domku miał jeszcze niektóre antyki
i sławianego o świetnej przeszłości rodu.

Dziwne zdarzenie towarzyszyło miłe sprządy
Głębokie. W samku nad drzwiami była tablica
marmurowa z herbami. W ehwilę kiedy opuszczał
samoek pan szambelan sęgnął się z ludźmi, ta-
bilias jakby na znak, że tam nie jest więcej po-
trzeba, odwracający się z muru padła i rozbiła
się przed jego nogami. Miał on ją oprawną w ra-
chursu i jako stół przy łóżku do śmierci mu-
szyla.

Drugi wuj meji matki pan Józef Pissarowski,
był jeszcze bliższym jej krewnym, gdyż będąc
Wilkoński, był wujem i bratem. Mieszkał w Jas-
nowej, która odsiedzieli się po wuju Tomaszu
Wilkońskim. Wice Jasszurowa połączona w gó-<

	placą	<i>žadają</i>
y Donan-Dampsch.	42 60	43 25
ruchl.	104 75	105 25
wielwach	23 50	24 —
" owakowk	16 6c	17 —
" r (miasta udy).	20 —	20 25
" y	41 —	41 50
a lfa	41 25	41 75
" a	18 —	19 50
" a	50 —	51 —
owskie	20 —	22 75
nawowski	42 —	47 50
" "	20 —	26 —
Trysiedziskie	105 —	— —
" "	50 —	— —
steina "	21 —	32 75
tischgrätzka	21 —	43 25
<i>Waluty.</i>		
ty ważne	5 54	5 56
ankówki	9 35	9 35
rytaly rosyjskie	9 65	9 65
sierł. angielskie	11 75	11 80
turcocke złote	10 68	10 65
i niemieckie za 100 marek	57 75	57 80
papierowe za 100	128 —	128 50
<hr/> <i>Lwów 19 sierpnia.</i> <hr/>		
e Banku hip. gal. 200 zlr.	296 —	300 —
isty zast. Tow. kred. ziem.	97 80	98 80
" " " " 37-letnie	91 50	92 50
" " " " " " " " " "	97 80	98 80
" " Banku ipot. gal.	101 70	102 70
" " " wiodciadn. gal.	101 50	103 50
bługi indecm. gal. 10% Podat.	97 20	98 20
" pożyczki krajowej	100 —	102 —
<hr/> W Warszawie 19 sierp. <hr/>		
	rub.kop.	rub.kop.
isty zastawnne II seryj	—	99 10
" kupon	—	63
isty zastawnne nowe 1898 r.	—	99 80
" kupon	—	79
isty likwidacyjne	—	86 10
kupon	—	086

